

Legalne maczety zabijają

PRZEMOC. W Krakowie zapanowała niebezpieczna moda – bandyckie porachunki coraz częściej załatwia się przy użyciu maczety, siekiery i samurajskiego miecza. Noszenie ich jest jednak legalne i na razie nie ma żadnego pomysłu, jak to zmienić.

Tylko w lipcu do krakowskich szpitali trafiło siedem osób od ran zadanych maczetami. W maju w podobnej bójkę zginął na osiedlu Kazimierzowskim 17-letni chłopak.

– Dwa dni wcześniej przed tym nieszczęściem dzwoniłem na policję i alarmowałem, że banda rozwydrzonych wyrostków parady z nożami i maczetami po osiedlu. Być może gdyby zabrano im te przedmioty, do tragedii by nie doszło – mówi jeden z mieszkańców osiedla Niepodległości, na którym mieszkał zabity chłopak.

– Codziennie policjanci zabierają maczety, noże i inne niebezpieczne narzędzia. Policyjne magazyny pełne są tego wszystkiego. Policjanci, tak jak większość mieszkańców, uważają, że ktoś, kto siedzi na ławce w nocy z nożem lub maczetą, jest zagrożeniem. Ale prawo mówi co innego.

Niedawno fanatykowi jednej z drużyn piłkarskich musieliśmy oddać kilka maczet zabranych mu podczas nocnych patroli – mówi mł. insp. Dariusz Nowak, rzecznik małopolskiej policji.

Zgodnie z prawem w Polsce można się poruszać z dowolnym ostrzem, pod warunkiem że nie jest ono ukryte np. w lasce lub w parasolu. Stało się tak po wejściu w życie w 1990 r. rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych do ustawy o broni, amunicji i materiałach wybuchowych, które uchyliło obowiązujące jeszcze od 1936 r. przepisy. Wymieniały one wówczas szable, szpady, bagnety, sztylety i noże składane (o długości ostrza ponad 10 cm). Nie zakazywały ich posiadania, ale noszenia w miejscach publicznych. Dziś taki zakaz obowiązuje jedynie na imprezach masowych.

Próbie zmiany obecnej sytuacji podjęła nauczycielka z Krakowa, Monika Ryniak, której syn Kamil został we wrześniu 2004 r. napadnięty i pobity (z użyciem noża i siekiery) przez pseudokibiców w Nowej Hucie.

Do zaostrzenia obecnych przepisów wciąż sceptycznie

podchodzi wielu prawników. Przekonują, że za użycie niebezpiecznego narzędzia w przestępczym celu i tak już dzisiaj grożą dużo surowsze sankcje, a to, że ktoś ma scyzoryk przy sobie nie oznacza, że zamierza zrobić komuś krzywdę.

– To zły pomysł z wielu powodów – mówi dr Piotr Kładocznyczy z Helsińskiej Fundacji Prawa Człowieka. – Po pierwsze, musielibyśmy szczegółowo określić, co jest narzędziem zakazanym, a co np. scyzorykiem dla wędkarza. Byłoby to ciężkie do wyegzekwowania. Poza tym, jeśli policjant mógłby nas przeszukać tylko dlatego, że wydajemy mu się podejrzeni, to otwiera to duże pole do nadużyć władzy. A zakazy i tak nie powstrzymują bandytów.

Problem ten udało się już rozwiązać w większości europejskich krajów. Zakazy wprowadzono m.in. w Belgii, Danii, Francji, Grecji, Irlandii, Wielkiej Brytanii, Holandii, Szwajcarii, Hiszpanii, Słowenii, Turcji, Finlandii, Norwegii, w Niemczech, we Włoszech i na Litwie. Dzięki temu w zeszłym tygodniu litewska policja zatrzymała 44 kibiców

Wisły przed meczem z FK Szawle. W bagażnikach ich aut znaleziono noże, maczety, miecze i kastety. Skonfiskowano im te narzędzia i wymierzono grzywnę.

W niektórych krajach szczegółowo określono, jakie ostrza są zakazane (zwykle zakazane są m.in. sztylety, motylki, składane noże o długości ostrza powyżej 7 cm). Ale większość państw zdecydowała się na wprowadzenie zasady: białą broń można mieć przy sobie, pod warunkiem, że można uzasadnić jej posiadanie. Czyli tak, jak to regulowały w Polsce przedwojenne przepisy. Wspomniany przez prawnika wędkarz, mógł się więc wtedy spokojnie wytłumaczyć, że idzie na ryby. Dobrym wytłumaczeniem był też wykonywany zawód.

EWA KOPCIK

@ www.dziennikpolski24.pl

**Czy jesteś
za zakazem
noszenia broni?**